№ 54. Warszawa, Środa 11 (23) Sierpnia 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

GAZETA TEATRALNA

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.
Numer pojedynczy kop. 5.

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy kop. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w DODATKU o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Filipa Benicjusza.
Jutro św. Bartłomieja Apostoła.

× Pod ciemnogranatowem, jakby hiszpańskiem niebem, upiętem w złote gwiazd kwiaty, wśród drzew rozłożystych, którym noc nadawała potężniejsze rozmiary i fantastyczne kształty, teatr Letni, migocący latarniami swoich świateł gazowych wśród galerji opasujących jego szczyt maurytański, wygląda bardzo malowniczo — i dla tego to może znaczna część spacerujących późno po ogrodzie osób, zbiera się dokoła tego przybytku sztuk... wyzwolonych.

Wczoraj jednak inna jeszcze przyczyna zgromadziła do sali i na około werendy tego teatru, licznych słuchaczy. Wewnątrz bowiem sympatycznego budynku brzmiała muzyka Verdiego, a rozkochany Alfred i namiętna Violetta śpiewem miłości, płynącym z dwóch serc rozdartych boleścią, napełniali nie tylko przestwór sali, lecz i otaczające gmach „reggiony.“

I było czego słuchać istotnie—bo Filleborn śpiewał wczoraj prześlicznie a w głos swój i w grę, wlał tyle uczucia, siły, ekspresji i zapału że do zachwytu przyprowadził słuchaczy swoich—wewnątrz i zewnątrz sali. Szczególniej też sławne andante w akcie trzecim, gdy Alfred oskarżając publicznie siebie i Wiolettę, rzuca jej w twarz pieniądze świeżo wygrane, utalentowany tenor wykonał jak prawdziwy, krwią i duszą artysta. P. Dowiakowska, dysponowana szczęśliwie, śpiewała również pięknie swoją wczorajszą partję a i młody Szczepkowski odegrał i odśpiewał rolę starego Germant'a z takim zapałem, że tym razem, tak mi Boże dopomóż! poznałem go od razu. Szkoda że pan Chodakowski, nie śpiewał wczoraj wcale, byłbym go zganił *a priori*, choćby tylko z powodu że z jego przyczyny Kurjer Codzienny przebił mnie stalową włócznią jednego z reporterów swoich i zmusił do złożenia u stóp jego, moich... okularów niebieskich a na domiar, skazał na ciężką i długoletnią pokutę. Dyktując mi bowiem ostre warunki kapitulacji, rozkazał, bym odtąd za karę, rozpoczął zbierać wszystkie niedorzeczności rozproszone po numerach tego Pisma, od początku jego istnienia.

—

× Zawód artystki dramatycznej, ma niezaprzeczenie swe strony ponętne. Dla pozyskania sławy, wieńców, oklasków—dla błyszczenia wśród światła kinkietów, czarowania tłumu grą, ruchem, uśmiechem, deklamacją lub śpiewem, rzucają się do świątyni trzech muz, nowicjuszki pragnące zostać jej kapłankami, lecz niestety, większą ich część spotyka... zawód. W tegorocznym sezonie ogródkowym, do Warszawy ze wszech stron napływały i napywają jeszcze debiutantki; pomiędzy innemi, w teatrzyku ogródkowym Eldorado, występowała wczoraj panna Wiktorja Łobzowska w roli Jadwigi, w wybornej komedji Józefa Blizińskiego „Chléb ludzi bodzie“.

Głos miły, dźwięczny i dość przyzwoita deklamacja—oto są jedyne zalety wczorajszej debiutantki, nieposiadającej zresztą żadnego innego warunku któryby mógł wróżyć jej jakąś przyszłość na scenie: ruchy i giesta panny Łobzowskiej pozbawione były swobody, naturalności i wdzięku, a w rysach twarzy niedostrzegliśmy wcale gry uczuć i wrażeń. Być może iż panna Łobzowska kształcąc się w dobrej szkole, mogłaby z czasem nabyć sił odpowiednich, dziś jednak niemamy żadnej postawy—roztrząsać nawet tego pytania.

—

× Otwarcie drogi żelaznej od Iwangrodu do Łukowa, nastąpiło w d. 20 b. m.—podobno ma być urządzonym przystanek w Rykach, na szosie warszawskiej pomiędzy Moszczanką a Żabianką, w miejscu gdzie taż szosa przecina się z linją kolei nadwiślańskiej, a to w celu ułatwienia pasażerom odbywania drogi koleją, przynajmniej w części.

—

× „Birżewyje Wiedom.“ podają, że władzom administracyjnym ma być wkrótce przedstawionym do rozpoznania i zatwierdzenia, projekt ustawy nowego stowarzyszenia, mającego udzielać pożyczki na zastaw ruchomości. — Stowarzyszenie to pod nazwą: *Wszechrossyjskiego lombardu* funkcjonować ma nietylko w obu stolicach państwa, ale i w innych większych miastach kraju. — Nowy lombard, różnić się będzie od wszelkich innych już istniejących, tem, że udzielać ma pożyczki na dzieła sztuki, przyrządy naukowe, rozmaite kollekcje, czyli na przedmioty nader nizko szacowane we wszystkich pożyczkowych instytucjach.—Podobno pomiędzy założycielami nowego towarzystwa, które niezaprzeczenie oddawać może wielkie usługi, figurują nazwiska kapitalistów, kupców i przemysłowców, znane w świecie finansowym.

—

× (*Art. nad.*). Szanowny Redaktorze! W Sobotnim numerze „Antraktu“ z wielką przyjemnością czytałem odcinek, pod tytułem „Z kroniki Powiśla“ a czytałem go z zajęciem dla tego, że mi przypomniał owe dawne czasy—stary, dziś już znikły most łyżwowy, łaźnię parową i piasek żółty, przez który potrzeba było się kopać minut piętnaście, chcąc dojść do galaru poczciwego Bogusia. Zestawiłeś i zobrazowałeś to Redaktorze z misterną sztuką—nie ma co mówić, a jednak nie wypowiedziałeś wszystkiego, co zasługiwało na wspomnienie. Owóż w uzupełnieniu twego fejletonu, winienem dodać, że około 1857 czy 1858 roku,—bo dobrze już nie pamiętam—w każdą Niedzielę zbieraliśmy się do Bogusia na *certy*. A potrzeba wiedzieć, że certy są to ryby tak smaczne—ba wyśmienite i pańskie, że i rzymskie barweny i mureny nie mogą się z niemi nawet porównywać, choć podawano je przecież na złotych półmiskach u Lukullusa, i karmiono ciałem urodziwych niewolników, w owych czasach Romy wysilającej się na zbytek. Poczciwe nasze certy wiślane, były, powtarzam, przedniejszemi niezawodnie od barwen, i miały wielu zwolenników i to z figur więcej znanych w Warszawie, że już tylko wyliczę Keniga, redaktora Gazety Warszawskiej, Kucza, redaktora Kurjera Codziennego, Dobrskiego pierwszego, tenora naszej opery, Fukiera, Vidala, i wielu innych. Otóż na owe certy, przychodziliśmy na Pragę, i po kąpieli, Boguś rozniecał wielki ogień na piasku, gdzie dziś drzewa skweru się rozrastają, osadzał na rożenkach owe certy, dwa i trzy funty niekiedy ważące, i piekł ich może ze czterdzieści. Powiadam ci szanowny redaktorze, że dziś jeszcze mam oskomę na owe certy, i nie żałuję pięciozłotówki jaką potrzeba było zapłacić Bogusiowi za tę rybę, gdyż ta jej cena była wcale nie przesoloną. Toż w Starem Mieście żądano 60 kopiejek i więcej za certę—więc poczciwy Józef Boguski nie wiele miał z tego zysku, a zachodu, mitręgi, siła. A już dla dokładności w mojej relacji muszę dodać, że zawsze przy owych certach był i ser szwajcarski, i chleb biały i napitek przyniesiony z miasta—ba, toż szampan koszami znoszono.

Zbytecznem też byłoby mi dodawać, że po takiej biesiadzie humor się ożywiał, dowcip strzelał, bogdaj czy nie lepiej od korków szampańskich i wszyscy wracaliśmy do miasta w różowem usposobieniu. Gdzież się te czasy zasuły?—gdzie?—Certy przerażone wyłowem Bogusia i nadwiślańskich jego towarzyszy popłynęły, do Gdańska i dziś już około galarów pragskich są wielce rzadkim okazem.

Dziś aczkolwiek już mi siódmy krzyżyk się namotał w tej przędzy życia, często zachodzę na galar Boguskiego—a nawet w Październiku bywało, w nura się bawię. Ale to jeszcze niczem, w porównaniu z jednym tu junakiem, p. Ostr. z profesji krawcem, który kąpie się w Wiśle przez całą zimę, w przeręblu, i to zawsze około godziny 10 lub 11 wieczorem, a kilkadziesiąt razy zanurza się w rzece. Kto wie, jakie wrażenie wywiera na głowę jeden nur taki, musi przyznać, że ten człowiek ma chyba nerwy z żelaza.

Raczże szanowny Redaktorze, uzupełnić swą kronikę powiślańską tem mojem słówkiem, k'woli przypomnienia owych czasów pamięci tych, co niegdyś chadzali na Pragę, wykąpać się w Wiśle i uraczyć certami Boguskiego. *Prenumerator*

—

× We wsi Ziomek, w powiecie Przasnyskim, w dniu 10 b. m. znaleziono na łące martwe zwłoki Jana Mydło, włościanina.—Po bliższem zbadaniu ciała denata, przekonano się, że został rażony piorunem.

—

× (*Nadesłane*) Przedsiębiorcy niektórych zakładów, przeznaczonych dla wygody i rozrywki publicznej, nie znają własnego interesu, lub przynajmniej, bezwiednie może, pozwalają działać na jego szkodę. Onegdaj naprzykład, przechodząc przez podwórze domu Roeslera, łączące Krakowskie-Przedmieście z ulicą Senatorską, spragnieni, jak zwykle podczas upałów, wstąpiliśmy we trzech, na kufelek piwa, a wypiwszy podany nam napój gambrynusowy i zapłaciwszy zań, zabieraliśmy się do wyjścia. Wtem—zagradza nam drogę jeden z członków orkiestry grywającej w tym zakładzie i podsuwa każdemu pod nos prawie, kajet z nutami, wzywając do zapłacenia za muzykę. Pomijając już że nie mieliśmy czasu słuchać tej muzyki, od siedmiu boleści.... mogliśmy my, czy inni jacyś również spragnieni, wstąpić na piwo, z ściśle wyrachowanym funduszem — i nie mieć na zapłacenie tych artystów bawaryjnych. Czyż tedy zgodne jest z interesem właściciela takie natarczywe uprzykrzanie się gościom jego, którzy łatwo zniechęcić się mogą do Zakładu, w którym za kufelek piwa, podany z akompanjamentem nieproszonej muzyki, podwójnie płacić trzeba? Pojmuję to dobrze iż każdy chce zarobkować i jak najlepiej spieniężyć swoją pracę lub zdolności—lecz w każdym razie, gospodarz takiego np. jak w domu Roezlerowskim zakładu, powinien by wywiesić przed bawarją swoją czy przed jej werendą, ogłoszenie, iż każdy kto tam wchodzi na piwo, musi zarazem płacić za muzykę,

—

× W dniu 14 Lipca, szynkarka Józefa Karczmarek, kobieta 50-letnia, we wsi Prawencice, w gminie Chociszew zamieszkała, wyszedłszy za kupnem wiktuałów do osady Aleksandrów, znikła bez śladu.

Po trzechtygodniowych poszukiwaniach, w dniu 5 b. m. znaleziono jej ciało w lesie Sobień, w głębokości 3 stóp w ziemi zakopane. Denatka miała roztrzaskaną czaszkę prawdopodobnie siekierą, i rozcięty słup kręgowy uderzeniem w szyję.

Przy trupie znaleziono rs. 24 kop. 15 gotowizną, pół kopy zmiażdżonych jaj i kawał słoniny — widocznie zatem, zbrodniarz nie był powodowany chciwością zysku, lecz zemstą osobistą.

Morderstwa dokonał między 7 a 8 godziną z rana, ciało zakopał tuż przy trakcie publicznym, w jamie wcześnie w tym celu przygotowanej—działał więc z najzimniejszą rozwagą.

Dotąd śledztwo nie wykryło złoczyńcy.

—

× Do spraw obchodzących ogół, należy bez wątpienia gimnastyka, jako część nauki zdrowia (hygieny) i nauki wychowania (pedagogiki.) Ogłaszanie wiadomości o rozwoju gimnastyki, jako danych statystycznych z zajęć każdego gimnasty po szczególe, utworzyłoby z czasem, ogólną statystykę gimnastyczną. Dla tego podajemy obecnie nadesłane nam sprawozdanie z zajęć gimnasty Wyrzykowskiego Daniela, (Krochmalna, 32,) obejmujące krótką wiadomość z 3-o roku jego zawodu, za rok naukowo-wychowawczy 1875/6 (od włącznie 3 lipca 1875 r. do włącznie 1 lipca 1876.)

W poprzenich latach p. Wyrzykowski prowadził gimnastykę u siebie i na mieście. Od 8 lipca 1875 r., z powodu niewytrwałości gimnastykujących się, pomimo dogodnych warunków, doznawszy znacznych strat, i nie mogąc dłużej ponosić, dla braku środków, wydatków na prowadzenie gimnastyki u siebie, w celu doczekania się większego onej rozwoju, przyjmował zobowiązania jedynie na mieście.

W poprzedniem pomieszeniu jego, przez kilka dni, korzystało z gimnastyki zdrowia, płci męzkiej, osób 3, w 2 godzinach,—za co otrzymł r. 1 kop. 6.

Następnie na mieście, korzystano od niego, także z gimnastyki zdrowia, jak następuje: 1. Dzieci dwoje urzędnika prokuratorji (dziewczynka i chłopczyk), blizko 4 miesiące, 31 godzin. 2. Dzieci 7 aptekarza (1 dziewczynka i 6 chłopcow), przeszło 4 miesiące w 14 godzinach. 3. W głównem domu schronienia starozakonnych: a) 26 wychowańców tegoż domu, w 1 godzinie, b) 21 dzieci z ochrony tegoż domu, (dziewczynek 10, chłopców 11), w 2 godzinach. 4. Około 680 dzieci z 8 ochron warszawskiego towarzystwa dobroczynności, (dziewczynek 350, chłopców 330),—w 3 ochronach cały rok, w 1-ej ochronie 11 mięsięcy, w 4 ochronach 6 miesięcy,—razem w 136 godzinach. 5. W 4 pensjach żeńskich: 1-o klasowej, osób ośm przeszło 5 miesięcy w 33 godzinach; 4-o klasowej, osób 7, blizko 2 miesiące, 8 godzinach; 4-o klasowej, osób 64, przeszło 9 miesięcy, w 32; godzinach; 5-o klasowej, osób 40, przeszło 5 miesięcy, w 33 godzinach. 6. W progimnazjum męzkiem, około 120 osób, blizko 2 miesiące w 16 godzinach. 7. W gimnazjum męzkiem, około 161 osób, blizko 8 miesięcy, w 127 godzinch. 8. W Seminarjum nauczycielskiem, osób 71, przeszło 8 miesięcy, w 48 godzinach. Razem na mieście, około 1,217 około (płci żeńskiej 480, męzkiej 737), w 518 godzinach. Za co otrzymał od 2 rodzin rs. 41 k. 22;—od warszawskiego towarzystwa dobroczynności rs. 32 k. 40 (użyte na potrzeby gimnastyczne ochron);—od 2 rad opiekuńczych tychże ochron, rs. 36 k. 50;—od uczelń żenskich, rs. 91 k. 60;—od uczelń rządowych rs. 284 k. 18. Razem rs. 475 k. 3.

Porównanie zajęć na mieście 2 lat ostatnich:
1874/5 osób 621. godzin 40, dochodu r. 50 k. 50.
1875/6 osób 1,217 godzin 518, dochodu r. 486 k. 3.
Zatem w roku 1875/6 więcej osób 596, godzin 478 i 436 r. 53 k.

Ogółem u gimnasty i na mieście, w roku 1875/6 korzystało około 1,220 osób (płci żeńskiej 480, męzkiej 740), w 520 godzinach,—co uczyniło dochodu r. 487 k. 9. Wypada dziennie (365 dni) blizko 1½ godziny zajęcia i r. 1 k. 33 dochodu,—zaś za godzinę k. 94 wynagrodzenia.

Porównanie ogółowe 2 lat ostatnich.
1874/5 osób 782, godzin 868, dochodu r. 499 k. 75.
1875/6 osób 1,220, gozin 520, dochodu r. 487 k. 9.
Zatem w r. 1875/6 korzystało więcej 436 osób w mniejszej o 348 liczbie godzin, i było dochodu mniej o r. 12 k. 56.
Na ogłoszenia w r. 1875/6 wydano r. 36 k. 74, czyli mniej o r. 42 k. 84 niż w roku poprzedniem.
Takowy wydatek r. 36 k. 74 strąciwszy od dochodu r. 487 k. 9, zostało czystego dochodu r. 450 k. 35 z całego roku, co nie daje utrzymania.

Do postępu w rozwoju gimnastyki zaliczyć należy, pierwsze zaprowadzenie jej w r. 1875/6 w domach 2 rodzin, w głównem domu schronienia starozakonnych dla wychowańców i dzieci z ochrony tegoż domu i w 2 uczelniach żeńskich 1-o i 4-o klasowej.

Do zrównoważania strat pochodzących od prac umysłowych w ustroju naszego ciała przyczynia się niewątpliwie gimnastyka. Mały jej rozwój u nas jest dowodem nizkiego stanu rzeczywistej oświaty, jak rodziców, któych nie tyle obwiniać można, tak i wychowańców (przełożonych uczelń) których znajomość rzeczy pod tym względem, jest obowiązkową z powołania i stanowiska. Żądanie niektórych wychowańców, aby prowadzić gimnastykę bez przyrządów lub z małą ich liczbą, jest poparciem powyższego zdania. Wiadomo, że do prowadzenia gimnastyki jak i innych przedsiebierstw, z dobrym skutkiem, po trzeba odpowiednich warunków.

Pan Wyrzykowski posiada do odstąpienia przyrządy gimnastyczne, po zwiniętym swoim zakładzie.

—

⊙ Podaliśmy niedawno w „Antrakcie“ wzmiankę o samobójstwie słynnej w Niemczech artystki dramatycznej, Toni Stein, która w Ems wystrzałem z rewolweru pozbawiła się życia.

Obecnie, gazeta belgijska, zamieszcza ciekawe szczegóły, odnoszące się do tego wypadku. Panna Stein słynąca nietylko z talentu ale i z wdzięków, należała do truppy artystów dramatycznych, dających przedstawienia w teatrze dworskim w Brunświku. Wyjechała do Ems w Czerwcu, będąc tam zaangażowaną na kilka występów, przez p. Emila Neumann'a, dyrektora Kurhaustheater.

Pierwszy raz wystąpiła tam w głównej roli w sztuce „Jugendliebe“ (Miłostki młodości), zbierając wieńce przy grzmocie oklasków. W kilka dni potem, po odbyciu próby z komedji Mosera: „Kusicielka“, panna Stein wyszła na przechadzkę.

Wyszła uśmiechnięta, z pogodą na czole, a że nie wracała, wypadało przypuszczać iż się mogła zabłąkać. Zarządzono poszukiwania i znaleziono... trupa. Artystka dla dokonania samobójstwa, wybrała miejsce wielce malownicze—poczem rozesłała najstaranniej na ziemi swój pled, układła się na nim w wytwornej toalecie, z twarzą zwróconą na wzgórza Mahlsbergu, położyła obok siebie parasolkę, oparła rewolwer o piers obnażoną—i trzymając w lewej ręce tomik Goethego: „Wilhelm Meister's Lehrjarhe“ prawą ręką nacisnęła cyngiel zabójczej broni. W chwilę potem dał się słyszeć wystrzał—panna Stein już nieżyła.

Otwarta książka, którą jeszcze utrzymywała w ręku, wskazywała stronnicę opisującą przybycie Teresy, przyszłej małżonki Wilhelma, co wywołało śmierć Mignon O przyczynie samobójstwa panny Stein, gazeta belgijska podaje wiele szczegółów.

W liczbie wielbicieli panny Stein w Brunświku, powiada ten dziennik, znajdował się hrabia von B. jedyny syn wielce starożytnej i wielce ubogiej rodziny. Młodzieniec pozyskał wzajemność—małżeństwo miało być zawartem. Matka hrabiego zezwalała na ten związek i przyjmowała u siebie pannę Stein, używającą zresztą w całem mieście powszechnego szacunku.

Gdy artystka bawiła w Ems, hrabia B. wyjechał do swego wuja mieszkającego w Hanowerze, bardzo bogatego człowieka.

Otóż panna Stein w przedzień swego skonu, otrzymała list z Brunświku od jednej swej koleżanki, donoszący jej że rozkochany w niej młodzieniec żeni się z córką wuja swego, a to idąc za jego wolą. Resztę wiemy.

Na nieszczęście, list sprawca katastrofy, podawał wiadomość całkiem fałszywą. Na drugi dzień po śmierci artystki, przybyła do Ems matka hrabiego B. a to w skutek listu, jaki napisała do niej panna Stein w chwili powzięcia rozpaczliwego postanowienia,

Matrona zastała już przyszłą swą synowę na katafalku—a w kilka godzin potem, odebrała list od tejże samej koleżanki panny Stein, zawiadamiający, że hrabia B. wyjechał z Brunświku, i że małżeństwo jego z córką wuja było tylko *żarcikiem!!* Niestety niedorzeczny ten żarcik, a nawet ohydny, spowodował śmierć panny Stein—pozbawił scenę Brunświcką znakomitej artystki—a na całe życie sprawczyni tej katastrofy, rzucił ponury cień niezatartej niczem plamy!

PROŻBY redagują się w kantorze *B. Korpaczewskiego* ulica hr. Berga Nr 7 (408/9 P). 3—1

TEATR WIELKI.

PIERWSZY RAZ:

Dziś w Środę 11 (23) Sierpnia 1876 roku.

JOTTA czyli MIŁOŚĆ i SZTUKA.

Balet romantyczno-fantastyczny w 4-ch aktach (8-miu obrazach), układu Pasqualla BORRI, Baletmistrza Teatrów Warszawskich, z muzyką pp. Giaquinto, Rożnieckiego i Strebingera. ułożoną na tutejszą orkiestrę przez Adama Münchheimera.

Jotta, pierwsza tancerka	— —	Panna Cholewicka.
Roussier	— — —	Panna Piotrowska.
Karolina	— — —	Panna Oliwińska.
Albertyna (tancerki)	— — —	Panna Rycerkiewicz.
Józefina	— — —	Panna Klugier.
Pierrina	— — —	Panna Krygier.
Ryszard	— — —	P. Przedpełski.
Robert	— — —	P. Filatyn.
Narcyz (tancerze)	— — —	P. Ossowski.
Cheri	— — —	P. Royer.
Gioffani, nauczyciel baletu	— —	P. Kuhne.
Paolo, rzeźbiarz	— — —	P. Gillert.
Rinaldo, malarz	— — —	P. Rządca.
Matteo, ojciec Paola	— — —	P. Minakowski.
Editta, zakochana w Paolu	— —	Panna Popiel.
Sir Lordwald, irlandczyk	— —	P. Owerło.
Agata, opiekunka Jotty	— —	Panna Twarowska.
Deputowany Akademji Sztuk Pięknych	—	* *
KrólowaMohely	— — —	Pani Żeromska.
Dżalma, jej minister	— — —	P. Marx.
Książe Doorgald, beduin	— —	P. Popiel.
Jussuf, poufały księcia	— — —	* *
Zejd, niewolnik	— — —	P. Puchalski.
Dyemy, służący	— — —	P. Wittig.

Damy—Panowie—Muzykanty—Maski—Lud i t. Indyanie — Niewolnicy — Almee—Lud indyjski i t. d.

OSOBY MITOLOGICZNE.

Jowisz	P. Marx.
Wenus	Panna Piotrowska.
Minerwa	Panna Oliwińska.
Juno	Panna Rycerkiewicz.
Apollo	Pan Filatyn.
Merkury	Pan Rządca.
Pluton	Pan Kuhne.
Parys	Pan Przedpełski.
Peljas	Pan Ossowski.
Tetis	Pani Rzewuska.
Neptun — Mars — Terpsychora — Djaana i inne bóstwa Olimpu.	

Rzecz dzieje się—akt 1-szy w Indyach, następne w Rzymie.

TANCE.

AKT I. OBRAZ I. Nr. 1. PRÓBA TAŃCÓW. PP. Piotrowska, Oliwińska, Rycerkiewicz, Kluger, Kryger, Twarowska. PP. Rządca, Kuhne, Przedpełski, Filatyn, Ossowski, Royer.—Nr. 2. SOLO. Panna Cholewicka.— Nr. 3. TANIEC (na cześć narzeczonych). PP. Cholewiska, Piotrowska, Oliwińska, Rycerkiewicz, Kluger, Kriger. PP. Rządca, Kuhne, Przedpełski, Filatyn, Ossowski, Royer.—N.4. SCENA GRY Z TAŃCEM. Panna Cholewicka. PP. Gillert, Przedpełski.—OBRAZ II. (Uroczystość Smoka) N.5. TANIEC ALMEJ. Corps de ballet. — N. 6. PAS DE HUIT. PP. Lucas, Adler, Gilska, Cholewicka T., Czaplińska. Kryger A., Mellerowicz E., P. Wittig. Nr. 7. MARSZ TRYUMFALNY. Corps de ballet. — N. 8. TANIEC PUSTOT. PP. Kluger, Kriger, Pignan, Adler. PP. Przedpełski, Filatyn.—Nr. 9. BACHANTKA i NIMFY. PP. Cholewicka, Piotrowska. Oliwińska, Rycerkiewicz. PP. Rządca, Gillert.

AKT 2-gi N. 10 PAS MODELI. PP. Cholewicka, Kriger, Pignan, Adler, Meunier E., P. Owerło.

AKT 3-i (MASKARADA). N. 11 ARLEKINADA. PP. Kluger, Kriger, Pignan, Lucas, Adler; PP. Kuhne, Przedpełski, Filatyn, Royer i Corps de ballet.— N. 12 PAS DE DEUX. Panna Cholewicka. P. Gillert.—N. 13 TANIEC STRAŻY OGNIOWEJ. PP Oliwińska, Rycerkiewicz. PP. Ossowski, Royer i Corps de ballet.

AKT 4-ty (W TEATRZE). N. 14. SĄD PARYSA. PP. Piotrowska, Rycerkiewicz, Oliwińska, Zaremba, Tyszczynko, Pignan, Lucas, Adler, Gilska. PP. Rządca, Przedpełski i Corps de ballet. N. 15. SCENA OBŁĄKANIA. P. Cholewicka. N. 16. TANIEC OGÓLNY.

APOTEOZA.

DEKORACJE nowe. AKT I. Obraz I. Wnętrze Oranżerji. Obraz II. Bogaty park Indyjski z fantazyjną grotą niebieską zmieniającą się na płomienistą. AKT II. Obraz III. Pracownia Rzeźbiarza w stylu włoskim. Obraz IV. Plac z Pałacem i fontanną Trevi w Rzymie. AKT III. Obraz V. Pałac Senatu pod nazwą Campidoglio z placem przyległym, w czasie karnawału w Rzymie (wykonał Józef Guranowski, pod kierunkiem dekoratora Adama Malinowskiego). AKT IV. Obraz VI. Dekoracja przedstawiająca przedłużenie widowni Teatralnej—zmiana na Obraz VII. Dekoracja fantazyjna mitologiczna, przedstawiająca las na górach Idy. Obraz VIII. Apoteoza—Olimp, wszystkie dekoracje wykonane przez A. Malinowskiego Dekorat. Teatrów. Maszynerje przez p. Sievert, starsz. maszynistę. REKWIZYTA sceniczne p. Jana Grońskiego modelatora—mechaniczne p. Johne Werkfirera Teatru. — Nowe kostiumy damskie, z pracowni p. L. Rożańskiej—męzkie p. Kulikowskiego, kostiumerów teatru. OŚWIETLENIE p. Karoli.—Światła elektryczne p. Jaster.

Cena miejsc zwyczajna — Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

TEATR LETNI

Dziś w Środę, dnia 11 (23) Sierpnia 1876 roku.

Starzy Kawalerowie

Komedja w 5 aktach Wiktora Sardou, tłómacz. z francuskiego przez M. Chrzanowskiego.

De Montemer	— —	Pan Leszczyński.
De Nantya	— —	Pan Tatarkiewicz.
De Veaucourtois	— —	Pan Żołkowski.
Clavières	— —	Pan Stolpe.
De Chavenay	— —	Pan Grzywiński.
De Troenes	— —	Pan Grubiński.
Du Bourg	— —	Pan Holtzman.
Jean	— —	Pan Adler.
Baptysta	— —	Pan Kruszyński.
Służący Mortemera	—	Pan Tatarkiewicz S.
Antonina	— —	Panna Popiel.
Klementyna	— —	Pani Rakiewicz.
Rebeka	— —	Pani Ostrowska.
Ludwika	— —	Panna Gilska.
Nina	— —	Pani Leszczyńska.

Rzecz w 1-szym akcie na wsi, w 4-ch następnych w Paryżu u p. Chavenay i Mortmera.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godz. 8 wieczorem.

OGŁOSZENIA.

HURTOWNY SKŁAD

WIN i TOWARÓW KOLONJALNYCH

Od lat kilkudziesięciu istniejący w jednem miejscu przy ulicy Długiej i Przejazd,

dawniej pod firmą I. KOELICHENA,

dziś

SOWIŃSKIEGO i SZULCA.

Posiada wielkie zapasy Win wszelkiego gatunku; Miód stary, Likwory oryginalne i t. d. oraz wszelkie Towary kolonjalne. Wszystko sprowadzane w wielkich partjach z najpierwszych domów zagranicznych. Sprzedaż hurtowa na Królestwo i Cesarstwo, gatunki wyborowe. Ceny umiarkowane.

HANDEL WIN i DELIKATESÓW na Krakowskiem Przedmieściu

W. RUDNICKIEGO

obok pałacu Namiestnikowskiego Nr 42.

Posiada wielkie zapasy Win Węgierskich, Francuzkich, Reńskich i Hiszpańskich, w najlepszym gatunku. Wydaje codzień wytworne i smaczne śniadania i kolację. Handel ten, dla użytku publiczności otwartym jest przez noc całą. 0—1

Magazyn Nowości i Mód

KWIATKOWSKIEGO

Ulica Miodowa.

Zaopatrzony został w bogaty assortyment towarów bławatnych najodpowiedniejszych wymaganiom mody bieżącego sezonu.

Przyjmuje obstalunki na suknie, stroje, kapelusze i wszelkie potrzeby **tualety** damskiej i takowe z najlepszych materyałów, według najświeższych żurnali i z szybkością wykończa. 20—0—16

CZEKOLADA

BALLET

w tych dniach nadeszła świeża do składu

Aleksander Bocquet

W Gmachu Teatralnym. 35—0—21

Na obecną letnią porę

WINO CZERWONE

OFNER

lekkie, smaczne, po 50 kop. butelka. Deserowe Sycylijskie **Amarena di Siracusa**,—odznaczające się szczególnie delikatnym smakiem. Jak również tytułem próby **Wina Kachetyńskie** (Kaukazkie) Białe i Czerwone, sprowadził

Handel A. Stępkowskiego. 0—8

Magazyn Bławatny

J. Thonnesa

przy ulicy Senatorskiej w domu Piotrowskiego.

Zaopatrzony jest zawsze w wielkie zapasy **najświeższych** towarów pochodzących z **najlepszych** fabryk francuzkich. W Pracowni tego Magazynu wykonywają się **szybko**, według najnowszych fasonów suknie i stroje damskie. Ceny umiarkowane. 0—38

Otworzona przed kilkoma miesiącami

Restauracja w b. Hotelu Angiels.

pod firmą

CONSTANT (Konstanty)

Przyjmuje wszelkie zamówienia na wystawne obiady, śniadania i kolacje zbiorowe. W sali i w oddzielnych gabinetach. 11—0—14

Papier listowy **Cannellé** a także nowy zupełnie Ecossais z odpowiedniemi kopertami i pięknemi Monogramami, w Składzie

Wł. Bednawskiego

ulica Miodowa, Nr. 497 b. 0—8

Kantor Przedsiębierstwa

ROBÓT ASFALTOWYCH

J. GANTZWOHL

przeniesionym został na ulicę Bielańską, Nr. 19, nowy. 33—0—17

Antoni Stępkowski

WŁAŚCICIEL ZNANEGO

HANDLU WIN i DELIKATESÓW

przy Teatralnym Placu

wyjechał w tych dniach **za granicę** w celu porobienia znacznych **zakupów Win** w **najpierwszych** Domach Francuzkich i w **najlepszych winnicach węgierskich**. Wiadomo, iż z powodu mroźnej w tym roku wiosny, winobrania wypadną niepomyślnie—wczesne więc tylko porobienie znacznych zapasów win z pierwszej ręki, postawić może kupców warszawskich w możności utrzymania umiarkowanej ich ceny. 8—0—38

A. BOCQUET

Róg ulicy Wierzbowej i placu eatralnego.

Zaopatrzył swój sklep we wszy stkie **nowalje** obecnego sezonu, — przy czem piwnice, jak zwykle zasposobione są we wszelkie gatunki win **francuzkich, węgierskich, reńskich i szampańskich**, sprowadzone z najpierwszych domów Zagranicznych z pierwszej ręki. 3—0—31

Fabryka Obić Papierowych

pod firmą

I. FRANASZEK

dawniej A. Vetter & C°

Przysposobiła wielkie zapasy Obić Papierowych w **najświeższych** deseniach, na trwałym papierze, po cenach **najprzystępniejszych.** 19—0—30

Simon i Stecki

dawniej

J. L. FLATAU

Główny Skład Win i Delikatesów

Krakowskie Przedmieście N. 36 wprost Saskiego Placu

Egzystuje od 1825 roku, czyli od lat 50.

Filia tego Składu przy ulicy Nowy-Świat Nr. 13.

W tych dniach nadszedł transport Cygar, oczekiwanych do składu Win i Delikatesów A. BOCQUET w gmachu Teatralnym. 36—0—16

6. Ulica Czysta 6.

(Wprost Saskiego placu)

Antoni Włodkowski

Nowo otworzony Skład

dywanów, firanek i wszelkich materji meblowych, oraz wyłączny Skład materji jedwabnych czarnych, z fabryki C. J. Bonnet i materjałów wełnianych czarnych i popielatych. 27—0—31

FABRYKA POWOZÓW

pod firmą

W. ROMANOWSKI i HESSE

przy ulicy Królewskiej, obok zabudowania przy kościele Ewangelickim.

Wyrabia na zamówienia i posiada gotowe **Karety, Kocze, Amerykanki, Bryczki** do polowania słowem, wszelkie powozy, **doświadczonej już trwałości, wyrabiane według najświeższych modeli**, umyślnie sprowadzonych z Wiednia, Paryża i Londynu. Obstalunki przesyła na prowincję i do Cesarstwa. 0—4

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

J. Mieczkowskiego

ma zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, iż pragnąc oszczędzić czasu osobom oczekującym na następującą na nich kolej fotografowania się, urządził w tymże samym zakładzie drugie jeszcze atelier i powiększył zastęp zdolnych pracowników, pod osobistym dozorem samego właściciela. Reforma ta, oprócz wygody dla publiczności, powiększy nadto jeszcze i artystyczną wartość portretów fotografowanych, albowiem wiadomo jest z doświadczenia, że o ile twarze osób świeżo zasiadających do fotografowania się, są pełne ożywienia i naturalności, o tyle znowu rysy twarzy oczekujących zbyt długo na chwilę zdjęcia z nich portretu, przybierają cechę znużenia i charakter posępny. 1—0—31

Дозволено Цензурою, Варшава 11 Августа 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca i Redaktor, Aleksander Niewiarowski.